

WIESŁAW KACZKOWSKI

ur. 1950; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Oficyna Wydawnicza WDK, drukarstwo, Wojewódzki Dom Kultury, zecer, zecernia

Praca zecera w oficynie w PRL-u

Jak to w domu kultury, również robiłem różne inne rzeczy. Pomagałem przy organizacji różnych imprez mając jakieś tam doświadczenie z teatru, bo jednocześnie jeszcze byłem przez kilka lat w teatrze, pracując w WDK. Zacząłem robić składy, byłem również zecerem, jestem, nadal. Jak coś trzeba zrobić, to złożę. Nie ma dla mnie żadnych tajemnic kaszta i zrobienie składu, po prostu najpierw, patrzyłem na ręce mistrza Budynkiewicza jak on to robi i sam zacząłem. Jak już Rysio Tkaczyk [zmarł] to cały kształt druków był na mojej głowie. Ja robiłem projekt, rozpisywałem Budynkiewiczowi, jaką wielkością czcionki składać i czy robimy do lewego, do prawego, na osi, czy mieszana historia, czy robimy jakieś wariacje, ponieważ Budynkiewicz był nauczony takiego klasycznego zecerstwa, klasycznego składania, brać w palce czcionkę, wkładać do wierszownika i składać teksty zadane, wedle wzoru. [Czcionka] to odlew w 98% ołowiu, tam z dodatkami różnymi, nie będę mówić, z jakimi, bo nie mam tego w głowie utrwalonego. Ołów – stąd zecer był jakby szczególnie chroniony, musiało być mleko cały czas kupowane żeby się odtruwać od tych oparów ołowiu. Zecer miał złożyć formę wedle wzoru, związać ją sznurkiem zwyczajnym żeby się nie rozsypała i reszta należała do maszynisty. Maszynista brał to, klinował w ramie, wkładał do maszyny dociskowej, Victoria. Farba na wałki i jedziemy. Prosta, bardzo w gruncie rzeczy prosta robota. Jak była taka potrzeba, to też sam składałem i czasami zdarzało mi się drukować na tej tak zwanej prasie dociskowej Victorii, gdzie się czcionkę dociskało do formy, znaczy, papier dociskany był do formy drukarskiej [i] był odbijany. Jest to druk, który powstaje po tym, jak się dociśnie papier do czcionki, która jest zamontowana w ramę. Może być maszyna płaska, może być maszyna, gdzie rama jest pionowo pod kątem prostym. Mieliśmy maszynę radziecką, gdzie rama była nachylona od góry do przodu. Strasznie kłął maszynista, bo ciężką ramę z ołowiem [trzeba było] włożyć nachylając się, trzymając ją przed sobą, na wyciągniętych rękach. Ona była potwornie ciężka, potwornie wielka, mimo, że tylko format A3 [drukowała]. Mówiliśmy, że była zamontowana na

różnych elementach od wyposażenia, czy też, nie wiem, części wręcz, wprost jakichś rzeczy wojennych, tam od czołgów, albo jakichś tam innych, wajcha do uruchomienia tej maszyny, to była taka jak rzeczywiście jakaś wajcha, którą w czołgu się używało. Janek w „Rudym” też miał taką wajchę.

Data i miejsce nagrania	2012-11-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicza
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"